Nr. 97. Lwów — Piątek dnia 4 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Trzeci maja.

Trzema kamieniami Ją przywalono i powiedziano, że umarła, że nie zmartwychwstanie, że żadne bramy archanielskie nie przemogą tego wyroku. Odtąd lat sto z okładem minęło, a cóż widzimy?

Z mocarstw rozbiorowych dwa targane są straszliwemi kurczami wewnętrznymi, wszystkie żywota pomyślnego warunki rozchwiane, wszelkie spójnie luzują się; trzecie odosobnione śród państw, przeklęte przez narody, miota się w swojej potędze niemocne bezradnie. A Polska żyje! Upośledzone długo, więc senne warstwy przychodzą do świadomości narodowej, ciężkie ubytki zapełniają się i nigdy państwowa wspólność narodu — narodu całego — nie była tak potężną, tak żywotną, jak obecnie, mimo wytężonego ucisku nieprzyjaciół.

Kilka lat panowania napoleońskiego w Niemczech wystarczyło, aby bliskie Francyi zachodnie ziemie, od niepamiętnych wieków rdzennie niemieckie, zfrancuziały. Jeszcze do r. 1870 panował w nich duch francuski. U nas było i jest inaczej, pomimo tylu, tylu lat upośledzenia, prześladowania, zabijania materyalnego i umysłowego. I nigdy ojczyzna Polakowi tak drogą nie była, nigdy tyle ofiar w ludziach i mieniu naród dla niej nie poświęcał, jak w tym wieku niewoli i niedoli. Tego nieprzyjacie nasi, wierzący tylko w zasadę: „ubi bene, ibi patria!", zrozumieć nie mogą i wpadają w złość, ilekroć ujrzą Polaka, usłyszą język polski a zwłaszcza wyraz święty: „Polska!" Dla nich to straszny wyrzut sumienia i jawny dowód, że bramy piekielne nie przemogą tego, co Bóg zarządza, nie pokonają tych, którzy wierzą bez restrykcyi.

U kolebki tych nowych ducha polskiego dziejów stoi Konstytucya Trzeciego Maja. Ona jest słupem płomiennym, wiodącym nasz naród w dobie niewoli. Unia lubelska zawarta została pod hasłem: „Wolni z wolnymi! równi z równymi!" I była to wolność i równość taka, jak ją podówczas pojmowano. Wolność i równość Korony i Litwy, wolność i równość szlachty polskiej i litewskiej — pod wspólnym królem. Z czasem ta jednego stanu wolność wyrodziła się w swawolę, która Polskę jako państwo w upadek spychała. Opamiętano się. Klasa panująca postanowiła wszystkie stany narodu dopuścić do owoców wolności a sama pracować nad odrodzeniem i odsunięte dotąd miliony ludu powołać do pracy wspólnej. A że klasa panująca szczerze myślała, dowodzą niezliczone ofiary jej w następnych czasach niewoli i niedoli, kiedy rozszarpano, jak szatę Chrystusową, ojczyznę. Wszystkie następne wysilenia, ofiary, prace i nabytki są przez wiele dziesiątków lat dziełem szlachty, aż wreszcie wszystkie inne stany do dzieła wspólnego ręce i serca swoje przyłożyły i przykładają.

„Wiwat król! wiwat naród! wiwat wszystkie stany!" — zawołano z Warszawy w chwili, gdy w całej Europie lądowej nie było ani narodu, ani wszystkich stanów — byli tylko królowie, a we Francyi martwy „rozum" osadzono na tronie republikańskim. Gdyby oprócz tej w dziejach narodu polskiego nie stało żadnej innej doby wielkiej, to ta jedna zapisałaby go po wieki na najświętszych ludzkości i postępu jej kartach. I piękniejszą chwilą nie zapisał się nigdy od wieków aż do niniejszych czasów naród żaden. Nigdzie też ani poprzód ani później nie śpiewano, jak wówczas w Polsce: „Wiwat król! wiwat naród! wiwat wszystkie stany!"

Z konstytucyą Trzeciego Maja runęły za dobrowolną, entuzyastyczną uchwałą wyłączne przywileje szlachty; w danym składzie rzeczy pozostał jej przywilej tylko jeden: przodowania w pracy, poświęcenia w ofiarach dla odkupienia narodu. I jak Bóg Bogiem, szlachta nasza tego przywileju się nie wyrzekła — spełniała go z synowską dla Ojczyzny miłością i spełnia go — dziś już pospołu z tymi wszystkimi stanami, które konstytucya Trzeciego Maja ongi do pracy dla Ojczyzny powołała i uświęciła. Prośmy Wszechojca, aby błogosławić raczył tej pracy aż do spełnienia!

Polacy na Spiżu i Orawie.

Jak wygląda w rzeczywistości sprawa polska na Spiżu i Orawie? — zapytuje korespondent „Dz. poznań.," piszący pod znakiem (*pp.*) i powiada: Gorzej, znacznie gorzej, niż na Śląsku. Tu nie ma nikogo, ktoby polskości ludu bronił, nią się opiekował, ją nawet poszanował. Rząd madiaryzuje; miasta niemczą; szkoła słowaczy i madiaryzuje; kościół i kler słowaczą i to na każdym kroku słowaczą lub madiaryzują.

Nie byłbym uwierzył, gdybym na własne oczy nie był skonstatował tego faktu, jak Kościół, Kościół katolicki, może wbrew swej tradycyi, od Zesłania Ducha świętego tak szanującej każdy język, tu, na ziemi św. Szczepana, tak zupełnie ignorować przyrodzone prawa ludu wierzącego. Byłem na jednym odpuście u stóp prześlicznej spiskiej Magory. Ludu spiskiego zbiegło się huk, gunie, kierpce takie same, co w Zakopanem, gazdzine i krasne ich córy w takie same barwne chusty strojne, jak na Podolu. Rozpoczyna się nabożeństwo; większa część ludu stoi na cmentarzu, bo prastary kościół z 12 wieku nie może ani trzeciej części pomieścić. Z jednej strony błyszczą w kwietniowem słońcu czuby Łomnicy, Lodowego, z drugiej Gorce i Pieniny. Śpiew kościelny nie nasz, ale podobny do naszego. Na chórze śpiewają zrazu po łacinie. Na ambonę wchodzi kapłan polski z Podhala i prześliczne ma polskie kazanie. Po kazaniu słyszę pieśń — polską czy nie polską? Przekonuję się, że po słowacku wzywają „Switaho Ducha". Patrzę na każdego mego sąsiada. Co do licha! Szwabacha — Czy Niemiec? Nie. Książka do nabożeństwa jest słowacka, drukowana szwabachą. Może to jednak rzeczywisty Słowak? Gdzietam! Po nabożeństwie wszczynam z nim rozmowę. Ale to „cisty gazda", z Chochołowa lub Poronina.

Księża wszyscy bez wyjątku to słowacy, posługują się tylko językiem słowackim; u niektórych tylko nieco do polskiego zbliżonym. Ci ludzie nawet nie czują potrzeby do ludu jego własnym językiem przemówić; polski kościelny łamaną słowaczyzną przemawia do swego proboszcza, bo słowaczyzna język kościelny. A czyż nie ma księży pochodzenia polskiego? Są, ale ci idą do Pesztu, tam się madziaryzują i dopiero tacy, jeżeli nie zdradzają żadnych aspiracyj narodowych, wracają nie na Spiż, ale na Słowaczyznę. Na Spiżu i Orawie są sami księża słowaccy. W ostatnich czasach zaczęto przysyłać czystych madziarów na Spiż. Ksiądz miał kazanie madziarskie, mówił po madziarsku, a ludzie płakali krwawemi łzami, nie rozumiejąc swego duszpasterza. W takich warunkach sam proboszcz musiał zrezygnować z posady. Starzy księża, to słowacy z przekonania, choć są ostrożnymi bardzo i popisują się na zewnątrz sympatyami madziarskiemi. Stanowisko księdza jest społecznie i ekonomicznie tam bezporównania niższe, niż u nas. Parafie górskie małe i liczą najwyżej 1000 dusz; dochody proboszcza również liche, nie przekraczają 800—1000 złr. Wikaryusze dostają coś 120 złr., resztę do 300 złr. z kasy konsystorskiej. Niech tylko okażą najmniejszą aspiracyę niewęgierską, a natychmiast przeniesieni bywają tam, gdzie niebezpiecznymi być nie mogą lub tracą chleb.

Dla tego młodzi księża popisują się szowinizmem madziarskim. Co czują w duszy, trudno dociec. Lud biedny bardzo, duchowieństwo ekonomiczne zawisłe całkiem od biskupów i to jakich biskupów! Najuboższy z nich w Podehradziu (Kirchdrauf) ma 50,000 złr. dochodów rocznych, najbogatsi, jak w Ostrzychoniu do miliona i więcej złr. Beneficya te zajmują oczywiście madziarzy, nie rozumiejący ani po słowacku ani po polsku. Jaki zaś duch ożywia to duchowieństwo, to świadczy najlepiej ta okoliczność, iż sami księża słowaccy między sobą mówią, że we Węgrzech jest tylko trzech biskupów naprawdę katolickich, narzuconych wbrew woli rządu wolnomularsko-żydowskiego przez węgierskiego króla. Reszta, to wielcy panowie, serdeczni przyjaciele żupanów kalwińskich lub wpływowych żydów węgierskich, narzędzia i pupile rządu wolnomularskiego. Głośna awantura biskupa koszyckiego, z którego pałacu handlarze żydowscy rozprzedawali niedawno cudze kosztowności nieocenionej wartości, to tylko najjaskrawszy objaw gospodarki tych rządowych biskupów. Preszowski biskup z kapitułą wydzierżawia od długiego szeregu lat swe dobra żydom galicyjskim, którzy wplątali mieszkańców polskich Sromowiec w najniesprawiedliwszy i rujnujący polskich gazdów proces graniczny.

Obecnie ta sama kapituła sprzedała żydom nietylko olbrzymi kompleks gruntów, ale budynki klasztorne, ale i kościół(!) bez zastrzeżeń (!). Grunta te parcelowane może nabyć każdy żyd galicyjski, nie wolno ich kupować katolikowi-polakowi, albowiem czujny rząd węgierski zakłada swoje veto. Biskupi ci pilnie baczą na lojalność swego kleru. Wolno duchowieństwu kupować wino mszalne u żydowskiego handlarza, wolno im przyjąć sprzęty kościelne, monstrancye, puszki od żydowskich jubilerów w Peszcie; niech jednak który z księży pośle do Krakowa po aparat kościelny lub kupi tamże monstrancyę, dostanie niewątpliwie surową odmonicyę za brak patryotyzmu madziarskiego. Tak wygląda opieka duchowa, jaką się lud polski cieszy w koronie św. Szczepana u wielkich i małych wśród kleru. A jednak ten lud patrzy na północ, lgnie ku północy i ciągnie na północ, nieświadomie ale ciągnie.

Tysiące tego ludu spisko-orawskiego chodzi we wielki tydzień i we wrześniu wraz z góralami naszymi do Kalwaryi, Częstochowy galicyjskiej. Tu kupuje polskie książki do nabożeństwa i obrazy. Co dwa tygodnie przybywa setkami do stolicy Podhala, Nowego Targu, będącego głównem ogniskiem handlowem między Tatrami a Beskidem. Tutaj lubi składać swe oszczędności; np. w Towarzystwie rolniczo-zaliczkowem ma około 80,000 złr. złożonych. Tu też wsiada na kolej, aby jechać do Ameryki do Stanów Zjednoczonych lub wysiada z powrotem. Ameryka jest dla polskich spiżan i orawian tak samo, jak dla naszych podhalan, kopalnią złota. Coraz liczniejsze zastępy górali jadą za Ocean, nie tylko młodzi ludzie płci obojej, ale żony z dziećmi, starsi, by tam u Yaakesów znaleźć lepszą dolę.

Ponieważ obecnie praca nad uświadamianiem ludu spiskiego jest utrudniona bardzo, a każdego podejrzanego o propagandę polską aresztują żandarmi i szupasują do granicy — lud podburzony przez nauczycieli, księży i „richtarów" z najwyższą nieufnością spoziera na każdego nieznanego przybysza — praca winna się odbywać za pośrednictwem ludzi znanych ludowi, za pomocą czynników lokalnych. Jak książka kalwaryjska do nabożeństwa jest pierwszym objawem poczucia narodowego, tak odpowiednio redagowane na Podhalu pisemko, uwzględniające sprawy spiskie i orawskie, mogłyby wiele pomódz i zdziałać. Gdzie polskie nie może dojść żywe słowo, tam dotrzeć może polska gazeta i książka. Na Podhalu założone biuro emigracyjne, mające nie tylko zyski na oku, ale narodowe cele, wielkie usługi by oddało sprawie uświadamiania. Prasa polska mogłaby i powinnaby oświecać emigrantów amerykańskich za Oceanem. Znakomitymi przewodnikami idei polskiej mogą się stać okupujący się na Spiżu i Orawie, gdzie grunta są znacznie tańsze, nasi podhalanie. Pionierami polskości mogą być spiżacy i orawiacy, wykształceni w polskich szkołach, a jest ich pewna ilość. Wielce około uświadamiania narodowego zasłużyćby się mogli wreszcie letnicy, szukający u stóp uroczych Tatr wypoczynku, a ustroń górskich pięknych tanich, tańszych znacznie, niż Zakopane, jest wielka moc czy na uroczym Spiżu, czy na pięknej Orawie.

Praca nad uświadomieniem narodowem polskiego Spiża i Orawy jest niewątpliwie truдna, trudniejsza, niż na Śląsku. Tu niczego prawie nie zrobiono. Jednak 200.000 ludzi pozyskać dla idei polskiej, to cel wspaniały i w czasie kurczenia się naszego stanu posiadania na wschodzie i północy konieczna. Czy znajdą się ludzie chętni a zdolni do tej pracy, czy znajdą się środki konieczne dla tej pracy?...

W przededniu ankiety balneologicznej

I.

Po wieloletniej przerwie staje znów na porządku dziennym organizacyjnej pracy powołanych do tego w naszym kraju czynników sprawa rodzimego zdrojownictwa, a staje w ten sposób i w tej formie, że z wszelką ufnością oczekiwać można korzystnego rozwiązania i załatwienia całego szeregu kwestyj, od których zależy byt i rozwój krajowych zdrojowisk. Za kilka dni zbiera się we Lwowie w wydziale kraj. ankieta, do której przez najwyższą magistraturę autonomiczną kraju za pośrednictwem polskiego Towarzystwa balneologicznego, powołani zostali przedstawiciele stanu lekarskiego i przemysłu zdrojowego. W czasie obrad, unormowanych do pewnego stopnia całym szeregiem pytań, zawartych w kwestyonaryuszu wydziału krajowego, wyłoni się wiele szczegółów o naszem zdrojownictwie, a zapewne i powstanie jasny obraz jego stanu i istotnych potrzeb, stworzoną zostanie podstawa dla energicznej, a wydatnej pracy organizatorskiej i ustawodawczej. Mimo to, a może właśnie dlatego, że stoimy w przededniu owej pracy, wydają się bardzo na czasie uwagi o jej kierunku i zadaniach.

Zakłady nasze przedstawiają bardzo znaczną część majątku krajowego, część sięgającą kilkudziesięciu milionów koron, a krajowi przysparzają pośrednio i bezpośrednio bardzo pokaźną cyfrę dochodów.

Jako przedsiębiorstwa przemysłowe, stanowiące część gospodarstwa krajowego, powinny one tem bardziej budzić ogólny interes i być otoczone opieką kraju, ściślej biorąc władz krajowych. To jest punkt wyjścia dla oceny stosunku zdrojowisk do kraju i kraju do zdrojowisk. Chodzi tylko o to, jakim on ma być w szczegółach. Zapytajmy jak było dotychczas. Co dotychczas na podstawie obowiązujących ustaw mogły władze krajowe zrobić dla zdrojowisk i co istotnie zrobiły? Weźmy konkretny przykład. Pan X. Y. jest właścicielem obszaru, na którym biją źródła dostarczające wody mineralnej, zbadanej pod względem składu chemicznego, uznanej i ze stanowiska chemicznego i ze stanowiska lekarskiego za wodę leczniczą, a więc za rzecz, którą wyzyskać można dla ogólnego dobra, która właścicielowi przynieść może i powinna pewien dochód, okolicznej ludności zarobek, a krajowi podatki.

Właściciel, człowiek wykształcony, ale ani lekarz, ani technik, chce zużytkować to, co mu dała przyroda, nie wie wszakże jak ma się wziąć do rzeczy. Do kogo ma się zwrócić? Do władz krajowych? Nie! Tam naszkicują w danym razie plan melioracyj rolnych, gospodarki lasowej, dadzą plan drenowania pól, ułatwią nabycie nasion, maszyn rolniczych, bydła rozpłodowego. Ale plany ujęcia i zabezpieczenia zdrojów, wzniesienia budynków kąpielowych wraz z całem urządzeniem itd. — to wszystko leży poza zakresem kompetencyi władz naszych. Właścicielowi wolno wszystko zrobić własnym pomysłem, wolno nawet zniszczyć i zaprzepaścić surowy dar natury — spytać się, jak zrobić nie wolno, bo nie ma kogo zapytać. A gdy zrobił dzięki informacyom osób, które tylko z poczucia obywatelskiego obowiązku czas swój i trud poświęcały, wolno mu starać się o koncesyę, czekać na odpowiedź dość długo, a wreszcie usłyszeć, że to lub owo w robotach nie odpowiada wymaganiom ustawowym, że musi być zmienione. Jeśli wreszcie otrzymał upoważnienie do puszczenia w ruch przedsiębiorstwa, to znów mu wolno, czasem po roku, zwykle rychlej, wnieść rekurs do władz podatkowych przeciw wymiarowi podatku, który mu płacić kazano, zanim zdążył zebrać pierwsze owoce swej pracy, a niekiedy w takiej wysokości, jakby przedsiębiorstwo było już w rozkwicie.

Ale idźmy dalej. Zajrzyjmy, co i jak się dzieje w zakładach czynnych od szeregu lat. Zajrzyjmy do spraw budowlanych. Sankcyonowana w październiku r. 1899 ustawa budowlana przyniosła cały szereg postanowień i przepisów, między innemi postanowienie, aby najdalej w przeciągu dwóch lat od wejścia w życie ustawy w każdem zdrojowisku sporządzonym został plan regulacyjny. A więc do października 1901 plan taki powinny były posiadać wszystkie nasze zakłady. Znam takie, w których plan sporządzono dopiero w r. 1904. A więc przez trzy lata od r. 1901—1904 można było budować bez planu i bez respektowania ustawy — i istotnie budowano. Bardzo niedawno miał się zdarzyć w jednem z ogólnie znanych zdrojowisk fakt tego rodzaju.

Właściciel gruntu włościańskiego przylegającego do zabudowanej już parceli włościańskiej, postanowił wznieść dom mieszkalny w celu wynajmowania go gościom zdrojowym. Ale odległość między obranym placem a budynkiem sąsiednim była za mała (§ 14. ust. 3. ust bud.). Więc sprzeciw. Chłop widząc, że drogą sporu nic wskórać nie może, poszedł po rozum do głowy, dał sąsiadce, właścicielce gruntu przyległego, 20 czy 40 koron i sprawę na miejscu po swojej myśli załatwił. Ale § 14. ust. 3. ustawy poszedł do kosza. To tylko drobny przykład. A dalej w innem znów zdrojowisku zwraca lekarz powiatowy uwagę właściciela pensyonatu (także lekarza) na niewłaściwy sposób usuwania nieczystości i wydaje odpowiednie zarządzenie. Właściciel wnosi rekurs do starostwa. — Starostwo oddaje go do zaopiniowania urzędowi gminnemu w temże zdrojowisku. — Tableau! Szewc ma kuć konie, kowal robić buty! Zdanie lekarza, urzędnika sanitarnego państwowego idzie pod nóż krytyki najzupełniej nie powołanej! — Czy to właściwe?

Ale są inne jeszcze fakty... W zdrojowisku N. N. jest od szeregu lat w przeważnem użyciu system kubełkowy usuwania nieczystości, nie idealny — to prawda, ale jest. Zamiast wydać rozporządzenie, któreby usunęło wady tego, co jest, nakazuje starostwo wprowadzenie dołów kloacznych. Notabene są w tem zdrojowisku domy, gdzie urządzenie dołów kloacznych napotykać może na bardzo znaczne trudności. Ale w tym samym zakładzie stoi w miejscu zupełnie odkrytem, bardzo uczęszczanem, tuż przy głównej drodze dom, w którym się mieści jadłodajnia prywatna, a o kilkanaście kroków od niej grupa bud i budek drewnianych: miejsca ustępowe, coś w guście piwnicy czy spiżarni, kurniki, poza tem wszystkiem świeci śmietnik wstrętny, okropny Wszystko razem. — W porze zdrojowej mięszają się w tym alembiku powietrznym przeróżne zapachy: starego tłuszczu, palonego pierza, odór kloak, drobiu itd. Ale... to nic nie szkodzi; Kto tego nie lubi, może unikać owej okolicy, dostarczającej szeregu estetycznych wrażeń zmysłowych. To nie przesada, nie złośliwa krytyka, co radaby wszystko w ciemnych przedstawiać barwach. To wszystko prawda, to fakty.

A co się dzieję z urządzeniami balneotechnicznemi. Czy lepiej? Na ogół tak. Są jednak

---

52

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Cieszy mię to właśnie niezmiernie — proszę wierzyć. Będziemy przynajmniej mogły rozmawiać i dyskutować razem. Nie pozwalają mi czytać powieści, romansopisarzy męczyzn — ma się rozumieć — dodała z uśmiechem.

W ten sposób zawiązała się rozmowa. Mówiłyśmy o Simley-Hall, o Anglii, o Turenii. Kazałam podać herbatę. Przekonałam się z przyjemnością, że te panie umiały ją pić. Zauważyłam u matki, jako i u corki, lekki odcień kosmopolityzmu, który nas zbliżył od razu. Pan de Lusson przebywa jeszcze na wsi. Przyjęłam zaproszenie na obiad w przyszłym tygodniu, pod warunkiem, że nie będzie obcych ludzi; pożegnałyśmy się, z ochotą zdaje mi się szczerą zobaczenia się wkrótce.

Paryż.

Trzecia moja powieść, pojawiła się dziś w Revue de France. Otrzymałam telegramy z powinszowaniem od Randolfów i od stryja Jerzego. Dwaj moi starzy przyjaciele bawiący w hotelu przysłali mi chryzantemy, pani de Lusson dały mi orchidee, a Gwidon... ten naturalnie przysłał mi pąsowe róże. Kto kierował jego wyborem? Chciałabym wiedzieć. Róże pąsowe! nie były one moim tylko ulubionym kwiatem; oboje z panem de Myéres lubiliśmy je, z pewnym nawet przesądem. Kilka róż było zawsze w saloniku, który dzielił... łączył raczej nasze pokoje sypialne. Wykluczyłam je przez lat piętnaście. Gdy zdarzyło mi się otrzymać je od kogoś, wyrzucałam je przez okno. Widok ich był mi zawsze niemiłym. Dziś rano, gdy przedarłszy opakowanie kwieciarki, ujrzałam pęk wspaniały, zadrżałam nerwowo. Byłam jakby zahypnotyzowaną, nie przyszła mi wszakże myśl pozbycia się ich. Podziwiałam je wzruszona, potem nieśmiało, ze wstydem niemal wąchałam świeży a silny zapach, szedł mi wprost w serce, przywiódł mię na próg owej przeszłości, która mi rajem była, zapalając płomień na mej starej twarzy. Kwiaty te są tu obok mnie, patrzę na nie z jakąś religijną trwogą. Zdają mi się być darem pana de Myéres. By ocenić życie według istotnej wartości, trzeba mieć odwagę patrzeć na nie prosto, zapomnieć o sobie — w tem wielka trudność. I tak Jean Noel nie może dość podziwiać sposób, w jaki owe kwiaty miłości i wspomnienia wdarły się do rąk i serca zdradzonej kobiety, pani de Myéres wszakże głupio nad tem cierpi.

Mimo mej niechęci zdarzyło mi się żałować, że mąż mój nie czytał powieści moich. Dałabym wiele, żeby niektóre kartki były mu znane. Dziś starałam się wyobrazić sobie jego wyraz twarzy, gdybym mu na świat powróconemu przedstawiła drugie moje „ja", którego on nie znał, mimo, że przyczynił się do rozwoju onegoż.

W oczach jego dostrzegłam ogromne zdziwienie, pod wąsem płowym drżenie wzruszenia. Słyszałam go szepczącego z niedowierzaniem. „Antonia Jean Noël'em". Wyobraziłam sobie, iż ujął rękę moją, podniósł ją do ust, jak niegdyś bywało, w dowód pochwały, i... poczerwieniałam z radości. Zapewne kwiaty spowodowały te halucynacye. Zawsze mówiłam, że są to zdradliwe stworzenia.

W czasie publikacyi dwóch moich pierwszych powieści tak gubiłam się w tłumie, że niepowodzenie wcale nie byłoby mi przykrem. Inaczej — obecnie; oto ze względu na moich przyjaciół, którzy weszli w zakres życia mojego, ze względu na Gwidona szczególniej. Tak niepowodzenie w obec syna pana de Myéres upokorzyłoby mnie strasznie. Trzeba, by mię widział tryumfem wieńczoną. Pragnienie to wynika z małostkowej pychy, wiem o tem nie jestem wszakże wyższą nad słabostki niewieście. Przyznaję się do nich wszystkich. Natura potrafi przemienić je w siłę.

Kazałam posłać sir Williamowi „Revue de France". Lepiej on czyta po francusku, jak mówi. Cieszę się, że zrozumie mnie zupełnie. Przerzuciłam jeszcze pierwszą część mojej powieści, by przekonać się, czy jest ona w stanie zaciekawić sir Randolph'a. Zdaje mi się, że tak. Wiem dokładnie, które ustępy pobudzą jego satyrę, które ożywią w nim chęć dyskutowania ze mną lub wzruszą go tak, że ruchome nozdrza drgać mu będą. Malutkie czarne znaczki zdziałają to wszystko. Owe czarne małe znaczki! one to przedłużą jestestwo moje, one trwają potęgą nieskończoną, przez nie myśl moja łączy się z myślą odległą i powoduje wibracye tejże.

Odkąd zdolną jestem pojąć, czem jest w istocie pismo ludzkie, nie patrzę nań nigdy bez wzruszenia i podziwienia. Typografowie nawet mają w oczach moich niezmierne znaczenie. Cieszę się, że dostrzegłam, jak wielką jest nicość moja.

Dziś wieczorem jadłam obiad z dwojgiem młodych przyjaciół, którzy spędzają kilka miesięcy w roku w hotelu Castiglione. Mąż urodzony w Antyllach, pani jest Angielką. Żyjemy w przyjaźni oddawna. Odwiedzałam ich dwa razy w Anglii. U nich nawet zaczęłam pisać jedną z moich powieści. Kończę zwyczajnie przed nimi śniadanie moje i obiad, siadam przy ich stoliku.

Omawiamy wspólnie zdarzenia z dnia. Oboje interesują się życiem, śledzimy razem przebieg jego. Wielka to przyjemność. Tak mało znajduje się ludzi zdolnych wyjść z kółka własnego istnienia. Wieczorem grywamy w bridge'a. Mam ochotę wierzyć, że Opatrzność zesłała mi ich, by mię utrzymać „w loży". Gdybym ich nie miała, szukałabym zapewne rozrywek światowych, które odwróciłyby mnie od pracy. Interesowali się ostatnią powieścią moją, jako i poprzedniemi i umówionem było, że obchodzić będziemy pojawienie się jej najlepszem winem szampańskiem, jakie mają w hotelu. Z tego powodu nie zaprosiłam Gwidona, który też był widocznie dotknięty.

— Matko chrzestna — rzekł z wyrzutem — w niektórych okolicznościach rodzina powinna być uwzględnioną po nad obcych.

(C. d. n.)

wyjątki. Właściciel łazienek „mineralnych“ w zakładzie N. N., w którym się wydają „kąpiele żelazisto-gazowe“, grzeje wodę w kotle, zabiera jej i bezwodnik kw. węglowego i dwuwęglan żelaza, ale kąpiel jest mimo to „żelazisto gazowa“, boć taka jest woda w zdroju, który zaopatruje łazienki. Takich i tym podobnych przykładów możnaby wymienić sporo. Czy ma kto prawo, ma obowiązek wglądnąć w takie sprawy? Nie.... Ustawy nasze nic o tem nie mówią.

Nie dawno zawarto traktat handlowy z Rosyą. Zdrojowiska, nie tylko nasze, ale całej monarchii, potraktowano w nim iście po macoszemu. Wodom stołowym (Mattoni rozsyła tych wód coś ponad 10 milionów flaszek rocznie) zamknięto wprost dostęp do Rosyi, bo cło od flaszki wynosi około 18 kopiejek, wodom leczniczym utrudniono go w wysokim stopniu. Następstwem musi być ubytek w eksporcie, szkoda dla eksporterów, zmniejszenie dochodu z podatków dla kraju. Czy był ktoś taki, co z urzędu miał prawo stanąć w obronie przemysłu zdrojowego? Nie. Nie było nikogo!

A jak stoi sprawa z kredytem dla przedsiębiorstw zdrojowych. Ot fakt niedawny, przykład świeży. Właściciel jednego z zakładów zdrojowych, człowiek, który własną pracą, energią i zapobiegliwością z upadającego, zmurszałego zdrojowiska stworzył przedsiębiorstwo postępowe, a co ważniejsza, rentujące się wcale dobrze, wnosi podanie o pożyczkę do jednej z poważnych instytucyj finansowych w kraju! Dyrekcya wyznacza rzeczoznawców. Szacunek opiewa na 1.200.000 koron. Wniosek dyrekcyi o udzielenie pożyczki gotowy. Rada nadzorcza odrzuca go wbrew wszelkim oczekiwaniom. Dlaczego? Może grały tam rolę jakieś względy, których nie znamy, czy znać nie chcemy, ale sam fakt odrzucenia świadczy, że u nas nie ma zrozumienia dla potrzeb zdrojownictwa, nie ma uznania dla tych, którzy zdrojowiska dźwigają, nie ma podłoża dla właściwej oceny jednej z ważnych, bardzo racyonalnych gałęzi przemysłu krajowego.

Ale dosyć tego. Przytoczyłem wiązankę szczegółów, luźnych, nie powiązanych z sobą systematycznie w jakąś organiczną całość. Nie chodziło tu o to. Zależało mi li tylko dlatego na podniesieniu kilku faktów, aby wykazać, że dobrze nie jest, że poprawa jest konieczna, a równocześnie, aby zyskać wątek do wskazania, gdzie i jakich dróg poprawy szukać nam należy.

Prof. dr. Ludomił Korczyński.

Przegląd prasy.

„Dzien. pol.“ zamieszcza interview z posłem Małachowskim w kwestyi ostatniej uchwały Koła pol., która przyspieszyła upadek br. Gautscha. Poseł Małachowski tak rzecz przedstawia: D. 26 kwietnia na zaproszenie br. Gautscha członkowie prezydyum Koła odbyli z nim konferencyę w sprawie reformy wyborczej i postawionej z nią łącznie kwestyi wstąpienia członków Koła do gabinetu br. Gautscha. Br. Gautsch oświadczył gotowość zmiany projektu rządowego tylko o tyle, iż starałby się o powiększenie liczby mandatów galicyjskich do cyfry 98. Co do rozszerzenia autonomii krajów, nie dał na teraz żadnych konkretnych przyrzeczeń, lecz pozostawiał to rokowaniom rządu z przyszłym nowym parlamentem, wybranym już w myśl uchwalonej nowej ustawy wyborczej na podstawie powszechnego głosowania. O jakiemkolwiek zabezpieczeniu stanu posiadania narodowości polskiej nie było mowy. W tym względzie br. Gautsch żadnych propozycyj nie czynił, a tem mniej dawał jakiekolwiek gwarancye. Proponował jeden portfel resortowy i drugi ministerstwa dla Galicyi.

Członkowie Koła pol., wysłuchawszy na posiedzeniu d. 28 kwietnia tego sprawozdania prezydyum i przeprowadziwszy sześciogodzinną dyskusyę, uchwalili, iż Koło trwa przy swej uchwale z 5 marca br., w której, warując stan posiadania narodowego, uznało potrzebę reformy wyborczej w kierunku powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, a stanowisko swoje wobec projektu rządowego określiło — i nie oświadcza się w obecnych warunkach za parlamentaryzacyą gabinetu.

Uchwała ta była naturalną. Mojem zdaniem dla każdego nieuprzedzonego sytuacya przedstawia się następująco: Parlamentaryzacyę gabinetu oceniać może Koło polskie w danej sytuacyi nie ze względu na cel polityczny i socyalny reformy wyborczej — ale w pierwszym rzędzie i głównie ze względu na cel obrony interesów narodowych przy tej reformie. Wszak Koło jest przedewszystkiem stronnictwem narodowem, reprezentuje ludność polską, a członkowie Koła reprezentują w niem różne kierunki polityczne i socyalne. Tylko więc w tym razie, jeżeliby powyższy główny cel obrony interesów narodowych przy reformie wyborczej był całkiem zapewnionym, mogliby Polacy wejść do gabinetu. Tego zapewnienia br. Gautsch nie dawał.

Obchód 3 maja.

Stopietnastą rocznicę Konstytucyi polskiej dziś obchodzimy. Swięcimy ją uroczyście jako dzień najpiękniejszy w dziejach ojczystych i w dziejach ludzkości. Trzeci Maja złotemi zgłoskami zapisał się w okresie przedrozbiorowym a w dobie porozbiorowej pamięć jego napawa nas otuchą i wzmacnia wiarę w lepszą przyszłość. Nie może zginąć naród, który zdobył się na takie dzieło. Konstytucya Trzeciego Maja to najszczytniejsze, pełne chwały świadectwo dla szlachty polskiej, która w imię swego posłannictwa, w imię swej chlubnej idei podzieliła się prawami z innymi stanami i to w czasie, gdy na Zachodzie krwawe, bratobójcze walki o te prawa staczano. Naród polski, kładąc kamień węgielny własnej Konstytucyi, zadziwił cały świat doniosłością wielkiego, zdumiewającego wprost aktu sprawiedliwości, który milionom synów Polski dał równe prawa. A chociaż sądzonem było w wyrokach, by naród nasz przeszedł przez wiekową próbę ognia i cierpień, to jednak akt Konstytucyi Trzeciego Maja został zawsze tym węgielnym kamieniem, na którym opiera się dzisiejsza, przemocą wrogów nie ugięta i niezłomna wielkość naszego narodu. Tylko na zasadach Konstytucyi Trzeciego Maja naród dźwignąć może na nowo świątynię swej sławy, wielkości i wolności i na tych podstawach opierając się, może odpowiedzieć wiekowemu swemu powołaniu, które kazało mu być zawsze przedmurzem wiary i krzewicielem cywilizacyi na kresach wschodnich.

Idea Konstytucyi 3 maja, idea zrównania i zbratania wszystkich stanów, w szczególności zaś uobywatelenia włościaństwa, znalazła w ostatnich latach wyraz także w działalności Towarz. szkoły ludowej, założonego w Krakowie przez grono obywateli z śp. Adamem Asnykiem na czele w 100 rocznicę Konstytucyi. Od tego też czasu dzień rocznicy Trzeciego Maja jest świętem także Tow. S. L., które obok innych towarzystw zajmuje się urządzaniem patryotycznych obchodów, organizuje składki publiczne na rzecz oświaty ludowej, a składki te idą obecnie w tysiące koron każdego roku. Daleko nam wprawdzie jeszcze do tego punktu rozwoju, na którym stanęła czeska „Matica skolska“, nie mniej jednak uwzględniając ciężkie stosunki ekonomiczne kraju, stwierdzić należy, że ofiarność społeczeństwa na cele oświaty jest bardzo duża, a co najważniejsze, że stale i statecznie wzrasta i że staje się coraz powszechniejszą.

*

Mimo fatalnej dziś aury odegrała „Harmonia“ lwowska rano o 7 pobudkę, przechodząc ważniejszemi ulicami miasta. Równocześnie młodzież, przeważnie uczniowie szkół średnich, zebrała się pod kopcem Unii Lubelskiej, gdzie rozwinięto sztandar o barwach narodowych i odśpiewano pieśni patryotyczne.

Młodzież szkolna wolna dziś od 10 rano od nauki, zajęła się rozsprzedażą biało-czerwonych odznak, z czego dochód przeznaczony na rzecz T. S. L. Odznak tych rozchodzi się ogromne mnóstwo i prawie każdy przechodzeń jest niemi udekorowany. Poustawiano też w wielu miejscach miasta puszki, do których sypią się obficie datki na T. S. L. Puszki te, wprowadzone u nas na wzór tego rodzaju urządzeń czeskiej „Maticy skolskiej“, zyskały już sobie nie tylko prawo obywatelstwa, ale i dużą popularność, a dochód z zebranych tą drogą składek wzrasta każdego roku.

O 11 przedpołudniem odprawił ks. kanonik dr. Ślósarz uroczystą mszę św. w kościele archikatedralnym, zapełnionym tysiącami patryotycznej publiczności. Przybył też marszałek St. hr. Badeni, reprezentacya miasta, wiele delegacyj towarzystw i korporacyj, młodzież itd. Podczas nabożeństwa wygłosił prześliczne kazanie ks. Dziędzielewicz.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszej uroczystości była msza polowa, która odbyła się w południe na boisku sokolem przy ul. Łyczakowskiej. Udział publiczności był dość duży, mimo bardzo dziś brzydkiego powietrza. Boisko sokole ozdobiono chorągiewkami i herbami miasta, u szczytu półkola zaś ustawiono ołtarz, przybrany obficie pluszem; u ołtarza tego, wzniesionego na terasie, odprawił mszę św. przeor OO. Karmelitów, a chór mięszany „Lutni“ odspiewał kilka pieśni kościelnych. Na olbrzymiem boisku ustawiła się kolumnami młodzież, mianowicie zakład naukowy p. Strzałkowskiej, gimnazya lwowskie, szkoły realne i seminaryum nauczycielskie. W pośrodku zajęli miejsca radni miejscy, których kilku przybyło, oraz prezydyum miasta. W okół na podwyższeniu stanęły zastępy publiczności. Po mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. dr. Ciemniewski, poczem młodzież ruszyła pochodem do miasta. Otwierała pochód „Harmonia“, która przyłączyła się przy ul. św. Antoniego, za nią szła rada miejska, dalej zakład p. Strzałkowskiej, a następnie nieprzejrzane szeregi młodzieży szkół średnich. Pochód ten podążył ul. Łyczakowską, pl. Bernardyńskim i Maryackim pod pomnik Mickiewicza skąd po przedefilowaniu przy dźwiękach muzyki rozeszła się młodzież o 1·30 pop. do domu.

Z powodu dzisiejszej uroczystości powiewają z wieży ratuszowej i z wielu gmachów publicznych flagi o barwach narodowych.

*

Z Krakowa telefonują mam. Miasto obchodzi dziś uroczyście rocznicę konstytucyi 3 maja. Rano „Harmonia“ odegrała pobudkę. Miasto ustrojone chorągwiami, z ratusza powiewa chorągiew o barwach miasta. Tow. Szkoły ludowej rozmieściło puszki na dar narodowy i rozstawiło stoliki, przy których panie zbierają składki. Tysiące młodzieży i publiczności spieszy do kościoła Maryackiego z kokardkami o barwach narodowych. Z wieży Maryackiej trębacze grają hejnał. W przepełnionym kościele, otoczonym tłumami, które się wewnątrz pomieścić nie mogły, ks. kanonik Krupiński odprawił sumę; śpiewał chór uczniów gimnazyum im. Sobieskiego. Kazanie wygłosił ks. Bandurski. Po nabożeństwie podążył bardzo liczny pochód na Wawel, gdzie złożono wieniec na sarkofagu Kościuszki.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc maj 1906.

Kronika.

Lwów, dnia 3. maja 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 4 maja. Floryana M. — Gr. kat. Januaria. — Kal. słow. Wieńczysława
Wschód słońca 4·43, zachód 7·11.

W sobotę 5 maja. Piusa V Pap. — Gr. kat. Fteodora Syk. — Kal. słow. Gościwita.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.

W niedzielę 6 maja Jana w Oleju. — Gr. kat Heorhya M. — Kal. słow. Gościwita.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·14.

— **Hr. Agenor Gołuchowski**, minister spraw zagranicznych, przyjechał dziś do Skały, zawezwany telegraficznie do chorej matki, liczącej 83 lat.

— **JE. ks. arcyb. Teodorowicz**, dowiedziawszy się o bardzo krytycznem położeniu ludności polskiej w Lutowiskach, pozbawionej kościoła łać. a obecnie obudzonej z długiego snu nieczynności i zaczynającej wielką pracę katolicką i narodową, napisał na zezwoleniu biskupiem dla ks. Hucińskiego do zbierania składek: „Polecam sprawę budowy kościoła w Lutowiskach, uznając ją za potrzebną i piekącą“. Ks. arcybiskup udzielił błogosławieństwa wiernym w Lutowiskach i ich kapłanowi i na cel budowy tam kościoła złożył 50 kor.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał szefowi sekcyi w prezydyum rady ministrów drowi Rudolfowi Sieghartowi order żelaznej korony II kl.

— **Dr. Lesław Gluziński**, znany w naszem mieście lekarz, powrócił po wypoczynku w Brixen do Lwowa i ordynuje, jak zwykle.

— **Kraj ankieta w sprawie zdrojowisk.** Zarząd polskiego tow. balneologicznego w Krakowie wezwany został przez wydział krajowy do zaproszenia 12 delegatów poszczególnych zdrojowisk i uzdrowisk (stacyj klimatycznych) tudzież lekarzy na ankietę ustną, która się odbędzie we Lwowie dnia 7 bm. o 10 rano w sali obrad wydziału krajowego pod przewodnictwem członka wydziału, p. Mieczysława Onyszkiewicza. Przedmiotem obrad będą sprawy stojące w ścisłym związku z ustawodawstwem i przemysłowym rozwojem zdrojowisk.

Z powodu zwołania tej ankiety rozpoczynamy dziś powyżej druk cennych uwag prof. dr. L. Korczyńskiego, prezesa polskiego tow. balneologicznego.

Kronika lwowska.

÷ **Przed 15 laty** kraj nasz a w szczególności miasto Lwów święciło uroczyście setną rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Pogoda była w tym dniu prześliczna. Miasto było wspaniale dekorowane. Tysiące flag o narodowych barwach zwieszało się z przyozdobionych zielenią, dywanami, biustami i przeźroczami kamienic. Najbogaciej dekorowane było śródmieście a przedewszystkiem ulica Trzeciego Maja, której środkiem biegł szpaler przybranych w zieleń i chorągwie masztów, a u wylotu znajdował się łuk tryumfalny skomponowany przez rzeźbiarza p. Piotra Harasimowicza a ozdobiony przeźroczami, malowanemi przez pp. Batowskiego i Makarewicza. Wszystkie domy przy tej ulicy były wspanale przystrojone Ratusz udekorowany był wedle pomysłu p. Tadeusza Popiela i przybrany malowidłami tegoż artysty i p. Marcelego Harasimowicza.

Uroczysty obchód — a była to w r. 1891 niedziela — rozpoczął się olbrzymim pochodem, który wyszedł z ratusza przed 9 rano i szedł do katedry na nabożeństwo. Pochód był tak ogromny, że kiedy pierwszy pluton straży ogniowej, otwierający pochód, stał na placu Maryackim naprzeciw gmachu Tow. kred. ziemskiego, pochód, prócz tych jego oddziałów, które weszły do katedry, otaczał cały plac katedralny i swoim drugim końcem dotykał rynku. Deputacyj było tak wiele, że nie znalazły pomieszczenia w kościele i stały wzdłuż ulicy Teatralnej i na placu Maryackim. W katedrze pomieścili się tylko dostojnicy i reprezentanci wszystkich instytucyj autonomicznych i obywatelskich. Honorowe miejsce zajmował marszałek ks. Sanguszko. Równocześnie odbywały się nabożeństwa we wszystkich kościołach lwowskich. Po nabożeństwie udał się pochód pod łuk tryumfalny na ul. Trzeciego Maja, gdzie nastąpiła defilada przed Apoteozą Konstytucyi. W południe odbyły się uroczyste zebrania w ratuszu, Sokole, kasynie miejskiem, Gwieździe, Skale i w wielu innych stowarzyszeniach. Popołudniu było zebranie na kopcu Unii, w którem wzięło udział kilkanaście tysięcy osób, a wieczorem zapłonęło całe miasto przepyszną iluminacyą. Równocześnie w teatrze było przedstawienie galowe.

Obchodu tego przed 15 laty chciał z razu rząd centralny zakazać, przeszkodziła temu dopiero interwencya Koła polskiego. Dzienniki wiedeńskie poświęciły wówczas wstępne artykuły tej uroczystości. „N. fr. Presse“ wykazywała, że jedyną myślą narodową, jaka w tej wiekowej rocznicy występuje, jest uparta nadzieja Polaków w odbudowanie niepodległości państwowej“. „N. W. Tagblatt“ w życzliwym wówczas artykule pt. „Pod białym orłem“ pisał: „O odzyskaniu wolności i niepodległości marzą tysiące Polaków, marzą z właściwym swojemu temperamentowi zapałem... na dnie swoich serc pielęgnują starannie życzenie, by orzeł polski, biały orzeł, rozwinął jeszcze kiedy swe skrzydła potężnego lotu. Dla nieszczęśliwej części polskiego narodu, jęczącej pod strasznym obuchem tyranii Moskala, dzień 3 maja jest śródłem smutków, bo przypomina dawną świetność i obecną niedolę. Polacy pod zaborem pruskim obchodzą dzień dzisiejszy z rezygnacyą“. Dziś w 15 lat później Królestwo święci już rocznicę Konstytucyi 3 maja publicznie — a da Bóg i Wielkopolska będzie niebawem, jak i inne ziemie polskie wołać słowami ewangielii: „Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy w nim“.

÷ **250 rocznica ślubów Jana Kazimierza** w archikatedrze lwowskiej, przypadająca w niedzielę 6 maja, obchodzoną będzie uroczyście. Przedpołudniem o 10 odbędzie się w katedrze solenne nabożeństwo, celebrowane przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego; kazanie wygłosi ks. arcybiskup Teodorowicz. Rano, w południe i wieczór odegrane zostaną hejnały z wieży ratuszowej.

÷ **Rada m. Lwowa.** Z dwóch niepokojących opinię w mieście spraw, które przedostały się z za kulis magistratu, wykrycia nadużyć w rzeźni i samowoli funkcyonaryuszów w miejskiej radzie szkolnej, żadna nie została na wczorajszém posiedzeniu poruszoną, chociaż ta ostatnia od kilku już tygodni jest zapowiadaną a wczoraj została nawet na porządku dziennym umieszczoną a pierwsza miała być w interpelacyi wyświetlona. Posiedzenie rozpoczęło się od kilku interpelacyj w drobnych sprawach, poczem p. Loewenstein referował statut funduszu emerytalnego dla funkcyonaryuszów zakładów elektrycznych, a rada statut ten bez dyskusyi uchwaliła. Następnie przyjęła rada do wiadomości zamknięcie rachunków zakładów elektrycznych za lata 1903 i 1904 a zarazem uchwaliła budowę linii tramwaju elektrycznego od kościoła Maryi Magdaleny do fabryki gipsu p. Franza za przyczynieniem się do kosztów budowy stron interesowanych. Wreszcie uchwaliła rada dokonanie pewnych restauracyj w gmachu gimnazyum Fr. Józefa kosztem 5.000 kor.

÷ **Stow. czytelni i wzaj. pomocy** funkcyonaryuszy kolei państwowych we Lwowie ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezes: Niemczynowski Mieczysław inżynier; wiceprezes: Trypka Jan; wydziałowi: Szebesta Adolf, Głowacki Józef, Kamiński Adolf, Schmuck Adalbert, Wild Leon, Mech Robert, Szoski Jan, Fedyk Stanisław, Fiałkowski Apolinary, Czekański Feliks, Serednicki Karol, Ryckl Wacław, Gall Władysław, Salis Zdzisław; zastępcy wydziałowych: Polański Jan, Krzywiecki Wacław, Pusch Edmund, Ćwikliński Piotr, Majer Józef; komisya kontrolująca: Czajkowski Leon, Weber Gustaw, Wanatowicz Stanisław, Jaworski Józef, Feith Antoni.

÷ **Lwowskie piekarnie.** Dopiero teraz komisya, która przed kilkoma miesiącami dokonała rewizyj piekarń lwowskich, zdała sprawozdanie z tych rewizyj i to dopiero w sekcyi IV rady miejskiej. Sprawozdanie to pełne jest przerażających faktów. Wystarczy powiedzieć, że na 115 piekarń, istniejących we Lwowie, komisya uznała aż 90, jako bezwarunkowo nie nadających się do prowadzenia w nich piekarstwa. W jednej piekarni żydowskiej znalazła komisya na workach z mąką, przeznaczoną do wypieczenia ... trupa dziecka! Sprawozdanie komisyi ma być dopiero przedmiotem obrad rady miejskiej, a tymczasem wszystkie te 90 piekarń funkcyonują dalej i zaopatrują miasto w pieczywo. Jest to już bardziej, niżeli po magistracku!

÷ **Zabite dziecko.** Wczoraj w południe woźnica Wojciech Jakubiszyn, jadąc wozem, napełnionym rumowiskiem, szybko i nieostrożnie, przejechał tuż obok chodnika na rogu ulic Alembeków i Szpitalnej dwuletnie dziecko agenta policyi Lieblicha. Dziecko w kilka minut później skonało. Jakubiszyn chciał uciec, ale go przytrzymali przechodnie, a oburzenie ich łatwo zresztą zrozumiałe było tak wielkie, że rzucili się na sprawcę nieszczęścia i poczęli go bić. Dopiero policyant przy interwencyi kilku osób wydarł Jakubiszyna z rąk tłumu i odprowadził go na policyę. Tłum również odprowadził Jakubiszyna aż na policyę i tu jeszcze kilkadziesiąt osób chciało wtargnąć na inspekcyę i dopiero ośmiu policyantów mogło powstrzymać ich u bramy.

Ten straszny, tragiczny wypadek może nareszcie skłoni władze bezpieczeństwa do zajęcia się tymi wszystkimi dorożkarzami, cyklistami, automobilistami, którzy czynią niebezpiecznem chodzenie po mieście. Jest już regułą, że nie zarządza się u nas żadnych środków ostrożności i zapobiegawczych, dopóki nie stanie się jakaś katastrofa. Na każdym punkcie: przepełnienia i ścisku sal podczas publicznych widowisk, walenia się domów, szalonej jazdy po ulicach itd. Oto sławna Bourlardówka wali się i już podparto ją siedmioma drągami, a nie zarządzono żadnych środków ostrożności, nawet jej nie delożowano. Oto na przedłużeniu ul. Jabłonowskich wali się nowo zbudowana, jeszcze nieotynkowana kamienica i tu zadowolono się podparciem jej pięcioma drągami a miejski urząd budowniczy rozmyśla tymczasem, których ze swoich urzędników wysłać i na którą wystawę i w jaki sposób przeszkadzać zamianowaniu sprężystego i fachowo wykształconego architekta swoim dyrektorem. Najwięcej, bo ciągle i na wszystkich ulicach, nastręcza niebezpieczeństwa szalona jazda cyklistów, automobilistów i dorożkarzy. Winna tu najwięcej policya. Automobilów mało jest we Lwowie, lecz niektóre z nich jeżdżą po mieście jak po preryach amerykańskich i nie ma sposobu ich zatrzymania. Nie tak dawno temu kronika notowała dwa nieszczęśliwe wypadki roztratowania ludzi przez automobile a mimo to nie wydano żadnych przeciw nim środków i nie zarządzono dotąd, chociaż to jest ustawą nakazane, aby każdy automobil był zaopatrzony w widoczny numer w tym celu, by przekraczających dozwoloną szybkość można następnie pociągać do odpowiedzialności. Cykliści, zwłaszcza młodzi, są plagą. Jeżdżą, jak chcą i którędy chcą, nawet po chodnikach. A plac powystawowy stał się z powodu nich niebezpiecznem miejscem przechadzki. Prasa i publiczność ciągle się upomina o uwolnienie placu powystawowego od tej plagi, a ciągle nadaremnie. Wydaje się nawet, jakoby policya brała w obronę szalejących cyklistów. Gdy w zeszłym roku jeden wyrostek na bicyklu roztratował dziecko na placu powystawowym, obecny na placu agent policyjny nie chciał nawet interweniować, twierdząc, że to do niego nie należy.

Straszny wypadek wczorajszy może nareszcie uznany będzie za taką katastrofę, jakiej potrzeba, aby odnośne władze wydały potrzebne środki ostrożności i zapobiegawcze.

÷ **Z izby sądowej.** (Echa ruskich agitacyj.) Dziś odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa, zupełnie analogiczna do opisanej przez nas wczoraj rozprawy p. L. Cegielskiego. Mianowicie oskarżyła prokuratorya o tę samą zbrodnię gwałtu publ. z §. 98 lit. 6. ustawy k. Iwana Pybyłę, rolnika z Romanówki, który przemawiał na wiecu w dniu 31 grudnia z. r. i podczas tego przemówienia, pełnego jadu i nienawiści do całego społeczeństwa polskiego, odgrażał się szlachcie polskiej i wogóle sferom dzierżących ster rządu kraju, na wypadek, gdyby reforma wyborcza nie została wnet przeprowadzoną. Po rozprawie, którą prowadził r. Jasiński, wydali przysięgli werdykt uniewinniający, a na tej podstawie trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Kronika krajowa.

Fałszywy arcyksiążę Rudolf. W Samborze rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw b. egzekutorowi podatkowemu, Janowi Grucy, oskarżonemu o oszustwo. Wedle aktu oskarżenia miał mianowicie Gruca w maju 1905 zjawić się we wsi Sianki i wyłudzić od włościanina Dmytra Tryciatnyka kwotę 300 k. Tryciatnykowi przedstawił się jako „arcyksiążę Rudolf“ i prosząc o zachowanie tajemnicy dyskretnie go powiadomił, że jedzie „incognito“ po kraju, by się przekonać, czy ludowi nie dzieje się krzywda ze strony władz i czy już sprawiedliwość nastała na świecie. Trytiatnyk uwierzył i wręczył dostojnemu gościowi 300 k. tembardziej, że liczył na zwrot i wdzięczność. Rzekomy arcyksiążę tymczasem w równie tajemniczy sposób, jak się przedstawił, w kilka godzin po odbiorze gotówki zniknął ze Sianek i dopiero po jakimś czasie został w pobliskiem miasteczku przez Trytiatnyka poznany i aresztowany. Gruca zaprzecza wszystkiemu.

Kronika powszechna.

§ **Ślub** księcia Stanisława Radziwiłła z księżniczką Dolorès Radziwiłłówną, córką księstwa Dominików Radziwiłłów, odbył się dnia 29 kwietnia w Paryżu w kaplicy Wniebowzięcia. Pannę młodą prowadził do ślubu jej ojciec książę Dominik, narzeczonego zaś jego matka, księżna z margr. Castellane Radziwiłłowa. — W orszaku ślubnym postępowali: margrabia Castellane z ks. Dominikową Radziwiłłową, ks. Ferdynand Radziwiłł z margr. Castellane, ks. Konstanty Radziwił, ks. Hieronim Radziwiłł z Romanową hr. Potocką, książę Bisaccia z hr. Heleną Potocką, hr. Clary z ks. Konstatową Radziwiłłową, ks. Montmorency z ks. Celiną Radziwiłłową, ks. Jan Radziwiłł z p. Martinez, hr. Jan Castellane z ks. Maciejową Radziwiłłową, hr. Roman Potocki z ks. Bisaccia, ks. Radolin z hr. Janową Castellane, hr Ludwik Périgord z ks. Czetwertyńską, ks. Czetwertyński z księżną Radolin, hr. Alfred Potocki z hrabiną Elżbietą Oppersdorff, hr. Rzyszczewski z panną Martinez, ks. Karol Radziwiłł z ks. Izabellą Radziwiłłówną, hr. Roman Potocki (syn) z panną Jadwigą de La Rochefoucald. Ksiądz de Gibergues, kanonik honorowy, przełożony misyonarzy dyecezyalnych paryskich, przed udzieleniem ślubu wygłosił przemowę, w której w słowach gorących przypomniał nowożeńcom obowiązki, jakie na nich wkładają świetne tradycye ich rodów i zasługi przodków. Świadkami byli po stronie pana młodego: ks. Ferdynand Radziwiłł i margrabia Castellane; po stronie panny młodej: ks. Konstanty Radziwił, jej stryj i brat jej ks. Hieronim Radziwiłł. Składkę na rzecz ubogich zbierali: ks. Izabela Radziwiłłówna z ks. Karolem Radziwiłłem i panna Jadwiga de La Rochefoucauld z młodym Romanem hr. Potockim. Przy końcu ceremonii nadszedł telegram z Rzymu z apostolskiem błogosławieństwem dla nowożeńców od Ojca św. Piusa X.

§ **Z Wiednia** donoszą, że d. 1 maja grupa robotników, powracająca z Prateru, urządziła na Lerchenfelderstrasse przed mieszkaniem hr. Dzieduszyckiego, małą demonstracyę, wznosząc okrzyki: „precz ze szlachtą!“ Po zjawieniu się policyi demontranci zaraz się rozprószyli.

N. fr. Presse“ — niewiadomo przez kogo poinformowana, przez cesarza bowiem nie a przez hr. Dzieduszyckiego również nie — donosi, jakoby monarcha na ostatniej audyencyi oświadczył się w obec hr. Dzieduszyckiego za reformą wyborczą w bardzo stanowczej formie, bardziej stanowczo, niż wobec kogokolwiek innego dotychczas.

§ **Jeszcze Gapon.** Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje, że policya w Petersburgu nie zna wprawdzie miejsca pobytu Gapona, ale ma podstawy do twierdzenia, że Gapon żyje i że przebywa w Finlandyi.

§ **Pogłoska.** W Londynie, jak stamtąd telegrafują, rozeszła się wczoraj pogłoska, powtórzona także przez pisma, że w Neapolu, podczas pobytu tam króla Edwarda, usiłowano wykonać na niego zamach, który jednak w samą porę udaremniono. Podobno aresztowano w tej sprawie kilka osób, między niemi dwóch anarchistów, którzy próbowali podkraść się w łodzi do okrętu królewskiego. Potwierdzenia tej pogłoski nie ma.

§ **Morderca Hennig skazany na śmierć.** Sąd przysięgłych w Poczdamie uznał zbrodniarza Henniga, którego śmiała ucieczka po dachach kilkopiętrowych kamienic w Berlinie zyskała mu wielki rozgłos, winnym zarzuconych mu morderstw i rabunków, poczem trybunał skazał go na karę śmierci. Hennig bronił się bardzo zręcznie, twierdził, że jest zupełnie niewinny, że zbrodnie owe popełnił jakiś tajemniczy jego towarzysz Franz. W końcu zaś wygłosił z wielką swadą półgodzinną mowę obronną, która wykazała, że posiada on wielki zasób naturalnej inteligencyi, a zwłaszcza znajomości prawa karnego. I ta mowa atoli nie zdołała go ocalić od zasłużonej kary. Wśród publiczności, która zapełniała salę sądową, widziano przedstawicieli wszelkich sfer społecznych, między innymi córkę króla wirtemberskiego, księżniczkę Wied.

§ **Igrzyska olimpijskie** zakończyły się wczoraj, 2 maja, uroczystem obwołaniem zwycięzców. W dniu tym rozegrany też został „bieg maratoński“, który stanowił punkt najważniejszy w programie igrzysk. Całe miasto przystroiło się na tę chwilę i poprostu wszyscy wylegli na stadion. Obecną była cała rodzina królewska i ciało dyplomatyczne. Do biegu, który wynosił 42 kilometrów, stanęło 53 zapaśników. Zwyciężył kanadyjczyk Sherring. Gdy był już blisko mety, wybiegł naprzeciw niego książę Jerzy i biegł potem obok niego aż do celownika. Sherring przebył drogę w 2 godzinach, 51 minutach, 23 sekundach, czyli przeciętnie z szybkością 4·1 metra na sekundę.

Zmarli.

Stanisław Karpiński b. urzędnik Banku hipotecznego, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 39. Śp. zmarły cieszył się w szerokich kołach Krakowa, gdzie także studya uniwersyteckie dawniej odbywał, szczerą sympatyą dla wysokiej prawości charakteru, szerokich poglądów i niezwykłej dobroci serca. Nawiedzony chorobą, przebył ostatnią zimię z porady lekarzy na Rivierze, skad zaledwie przed trzema tygodniami powrócił. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo tego młodego a pięknie zapowiadającego się życia. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy. W sobotę 5 bm. odbędzie się o g. 9 rano w Krakowie nabożeństwo żałobne w kaplicy cmentarnej, poczem zwłoki złożone zostaną do grobu tymczasowego a później przewiezione będą do grobu rodzinnego w Lubelskiem w Królestwie polskiem.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie gal. tow. ochrony zwierząt odbędzie się w sobotę 5 bm. o 5 popołudniu w małej sali ratuszowej.

W Sokole 6 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 115 rocznicy Trzeciego maja. Odegranym będzie ustęp z dramatu Kraszewskiego „Trzeci maj“. Początek o 7 wieczór.

Z całego świata.

Opawa. W fabryce żelaza w Witkowicach ustał wczoraj ruch częściowo w niektórych gałęziach, gdyż wskutek wydaleń z powodu 1 maja robotnicy nie stawili się do pracy. W dziale budowy mostów i w drugim jeszcze dziale robota stanęła zupełnie. W stalowni i kotłowni praca odbywa się tylko częściowo.

Drezno. Onegdaj aresztowano robotnika Maksa Dietricha pod zarzutem szeregu morderstw. Dietrich przyznał się wczoraj, że w latach od 1899 do 1905 popełnił 8 morderstw, z tego 4 w Austryi.

Sztokholm. Wczoraj przed południem w fabryce dynamitu nastąpiły trzy eksplozye, które zniszczyły całą fabrykę. Czterech robotników zginęło.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 maja. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +10·8, Tarnopol —·—. Lwów +12·0, Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +9·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +12·7 Praga +7·9. Wiedeń +5·8 Semmering +2·6 Budapeszt +12·8. Ischl +8·3 Riva +8·5 Tryest +9·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Odczyt muzyczny** pt. „Melodya i melodyjność miał wczoraj znany muzyk i kompozytor, p. radca Seweryn Berson, staraniem Instytutu muzycznego, p. prof. Niementowskiej. P. Berson w popularny sposób starał się wobec licznie zgromadzonych słuchaczy na najbardziej realnych przykładach z literatury muzycznej wyjaśnić, że melodya to szereg (rysunek) tonów, zajmujący bez względu na harmonizacyę miejsce przodujące a melodyjność oznacza w melodyi (szeregu tonów) własność, polegającą na łatwości udzielenia się szerszej, muzykalnej, choć nie fachowo wykształconej publiczności. Do tego rodzaju muzyki zalicza p. Berson w pierwszym stopniu muzykę ludową, dalej taneczną, z muzyk koncertowej przeważną część melodyj chopinowskich, a z muzyki operowej tzw. operę włoską i operetkę.

Przeciwieństwem do tego są tematy kompozytorów klasycznych, jak Bacha, Beethovena, Brahmsa i t. p. a z muzyki operowej w pierwszym rzędzie muzyka Wagnerowska, gdzie kompozytor ze względów zasadniczych w dramacie muzycznym baczyć musi na nastrój, charakterystykę osób, wyraz momentów psychologicznych i t. p., bez zważania na zasady melodyi i melodyjności. Przykładem tego są motywy w „Trystanie“, gdzie rysunek tonów u szerszej publiczności uchodzi za niemelodyjny, gdy tymczasem ucho, w tym kierunku już wykształcone, dopatruje się w tej muzyce najwznioślejszych wrażeń muzycznych.

Ze względu na intonacyę rozróżnia prelegent melodyę wokalną, gdzie interwały tonalne, co do pewności trafiania tonów i zastosowania się do nagłych, gwałtownych, dla ucha nie przygotowanych modulacyj, nie mogą z taką samą precyzyą być uwzględniane przez głos ludzki (śpiew), na jaką sobie kompozytorowie (n. p. R. Strauss, Wolf) pozwalają przy melodyi instrumentalnej. gr.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego
W piątek „Piękna marsylianka“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— O znieważeniu konsula austro-węgierskiego w Warszawie w dniu 1 maja — o czem wczoraj donosiliśmy — przychodzą dziś następujące szczegóły: Dnia 1 maja o 5 popołudniu generalny konsul austro-węgierski Ugron, przechodząc z ulicy Złotej na Marszałkowską zatrzymany został przez kozaka, który go czynnie znieważył. Konzul otrzymał kilka uderzeń pięścią i kolbą. Gdy oficerowi kozaków pełniącemu w tem miejscu służbę, przechodnie zwrócili uwagę, że napadnięty jest konsulem austro-węgierskim, oficer odpowiedział, że to go nic nie obchodzi. Ugron jeszcze tego dnia osobiście użalił się na to u generał-gubernatora Skałłona.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. Biskup Likowski w zastępstwie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego wydał do duchowieństwa okólnik, zakazujący duchowieństwu należenia do stow. „Straż". Zakaz ten motywuje okólnik następująco:

„Wobec ukazania się z subwencyą „Straży" i rozszerzania przez „Straż", bezimiennej broszury „Czarna Księga", zawierającej oszczerstwa i zniewagi najzacniejszych rodzin lub pojedynczych jej członków i wobec zaczepek ze strony ostatniego zebrania starostów „Straży", wymierzonych przeciwko mnie w sposób znieważający moją osobę, zmuszony jestem i tego domagają się odemnie pojedyncze głosy obywatelstwa, wezwać duchowieństwo obydwóch moich dyecezyi, aby się od udziału w „Straży" zupełnie wycofało i na przyszłość do niej nie przystępowało".

Dymisya Wittego.

„Petersb. Ajencya Telegr." potwierdza dziś wczorajszy nasz telegram, że pojawi się ukaz, zwalniający Wittego od obowiązków prezydenta ministrów. Jako jego następcę wymieniają Goremykina. W kołach poinformowanych twierdzą, że Goremykin prowadzić będzie dalej politykę Wittego. Witte i nadal posiada pełne zaufanie cara, a ustępuje wyłącznie ze względu na zdrowie, nadszarpnięte zbytnią pracą, uda się przeto niezawodnie dla dłuższy odpoczynek.

„Lok. Anz." berliński donosi z Petersburga, iż Witte podał się do dymisyi dlatego, że sprzeciwia się absolutnie polityce ministra spraw wewnętrznych Durnowa, który chciał rządzić zapomocą policyi i żandarmów. Witte nie zgadza się także na redakcyę nowych ustaw zasadniczych państwowych. Car podobno zdecydował się zatrzymać Durnowa. Na giełdzie wiadomość o dymisyi Wittego oddziałała w sposób bardzo zły na wszystkie papiery rosyjskie.

Dalej zamieszcza „Lok Anz." telegram z Moskwy, że tamtejsze pisma podają następujące informacye o intrygach Durnowa: Durnowo polecił pisemnie wszystkim gubernatorom, ażeby użyli całego wpływu, celem utworzenia z deputowanych chłopskich stronnictwa oddanego rządowi. W tym celu rząd wziął sobie na usługi pułkownika dymisyonowanego, niejakiego Jerogina. Uzyskał on mandat do dumy państwowej z gubernii grodzieńskiej od chłopów, przedstawiając się im jako demokrata konstytucyjny. Rząd wyznaczył obecnie Jeroginowi wielką pensyę i dał mu za darmo wspaniale urządzone mieszkanie w Petersburgu, gdzie Jerogin przyjmuje i ugaszcza chłopów, wybranych posłami, którzy przybywają do Petersburga. Durnowo spodziewa się, że ta intryga da rezultat zadowalający.

Jeszcze niedawno temu zapewniano, że Witte i Durnowo idą ręka w rękę. Sytuacya się zmieniła, gdy na radzie koronnej, na którą car wezwał także Pobiedonoscewa, co już fatalnie wróżyło, Durnowo wystąpił przeciw programowi Wittego, trzymającego się konstytucyi i odniósł swoim kontrprogramem reakcyjnym zwycięztwo nad Wittem. Już onegdaj uważała prasa petersburska dymisyę Wittego za fakt pewny, z czego wnosiła, że rząd ostatnią nawet postradał nadzieję porozumienia się z ludem.

Kokowcew, który d. 30 kwietnia wrócił z Paryża, gdzie się układał o ostatnią pożyczkę rosyjską, do Petersburga natychmiast został do Carskiego Sioła wezwany. Z góry już zapowiadano, że z udaniem się tej pożyczki — choć bardzo drogiem — czynownictwo, mając pieniądze do rozporządzenia, weźmie górę.

Co się pod rządami Durnowa stanie z dumą i z resztą konstytucyjnych urządzeń caratu, trudno przewidzieć. Ale to pewna, że z ustąpieniem Wittego nastąpią uamiętne walki konstytucyjne. Nie wiadomo, o ile Witte sprzyjał rzeczywistemu rozwojowi konstytucyjnemu, ale to pewna, że rząd się nie spodziewał takiego zwycięstwa żywiołów szczerze konstytucyjnych w wyborach do dumy, jakie odniosły obozy liberalne, a już zgoła się nie spodziewał, że pod takim właśnie sztandarem, jaki ogłoszono, wejdą deputowani chłopscy do dumy.

Przewódzcy stronnictwa chłopskiego zobowiązują bowiem posłów swego obozu do stawiania w dumie żądań następujących:

1) Żadna ustawa nie może wejść w życie bez zbadania i zatwierdzenia przez dumę.

2) Pomiędzy carem a dumą nie powinna istnieć żadna instytucya pośrednia, czy to rada państwa czy jaka inna, ponieważby spełnieniu wypracowanych przez reprezentacyę ludu zarządzeń przeszkadzała.

3) Rozdział ziemi między chłopów musi jak najrychlej i w dostatecznej mierze nastąpić.

4) Równouprawnienie chłopów z innymi stanami.

5) Zaprowadzenie opodatkowania progresyjnego zamiast dotychczasowego.

6) Zniesienie podatków od potrzeb niezbędnych, jako to od herbaty, cukru, nafty, żelaza itp.

7) Niezwłoczne i nieograniczone spełnienie wszystkich swobód w manifeście z d. 30 października przyrzeczonych; naruszenie ich ma jak najsurowiej być karane.

8) Zarządzenie natychmiast powszechnego obowiązkowego i wolnego od kosztów kształcenia dzieci chłopskich, obojga płci i wolny wstęp do szkół wyższych.

9) Zapewnienie prawa petycyonowania.

10) Zniesienie kary śmierci jako niezgodnej z kościołem chrześcijańskim.

Przeważna część tych żądań stronnictwa chłopskiego godzi się z żądaniami obozu liberalnego, a ponieważ oba te obozy snadno mogą reprezentować większość dumy, więc rządowi chyba ostatecznie nic innego nie pozostąnie, jak corychlej spełnić swoje obietnice; i na tym szkopule może utknąć nawet taki Durnowo. I pytanie, czy się powiedzie posłannictwo, które Durnowo poruczył pułkownikowi dymisyonowanemu, a więc figurze zapewne nie najlepszej konduity, Jeroginowi.

Petersburg. Jako prawdopodobnego następcę Wittego wymieniają Kokowcewa, jeżeli sfery dworskie nie wysuną swego kandydata.

Odmówili przyjęcia tego urzędu Goremykin, Durnowo i Akimow.

Jako możliwego kandydata wymieniają też Murawiewa.

Natomiast donosi dziennik „Riecz", że Goremykin ma stanąć na czele nowego gabinetu, tekę spraw wewnętrznych ma objąć dotychczasowy gubernator w Saratowie Stołypin, a ministrem sprawiedliwości zostać ma obecny szef departamentu, prof. Szczegłobiłow. Istnieje też zamiar powołania do ministeryum kilku członków partyi „kadetów". Fakt ten — dodaje „Riecz" — jest dowodem, jak źle poinformowane są koła decydujące o sytuacyi, skoro przypuszczają, że „kadeci" zechcą pracować w gabinecie razem z Goremykinem i Stołypinem.

Dymisya Durnowa,

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Petersburga: Minister spraw wewnętrznych Durnowo podał się do dymisyi.

Petersburg. (P. A.) Kilka pism doniosło, że Durnowo podał się do dymisyi.

Sytuacya we Wiedniu.

Nowe ministerstwo.

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza odręczne pisma cesarza przyjmujące dymisyę br. Gautscha i br. Bylandt-Rheidta, jakoteż nominacyę ks. Hohenlohego. Pisma te opiewają:

„Kochany br. Gautschu! Wielokrotnie, pośród trudnych warunków usłuchałeś pan Mego wezwania z zaparciem się własnem i patryotycznem poświęceniem. Zwłaszcza podczas ostatniego okresu swej działalności oddałeś Pan wybitne usługi przez swe owocne usiłowania celem przywrócenia żywotności rady państwa. Nazwisko Pańskie będzie na zawsze złączone z wielką reformą podstaw państwa. Wyrażając Panu Moje najgorętsze podziękowanie za Pańską niestrudzoną i pełną poświęcenia działalność i zapewniając Pana o Mojej niezmiennej łaskawości, przyjmuję pańską prośbę o uwolnienie z urzędu prezydenta ministrów i zastrzegam sobie na przyszłość dalsze Pańskie usługi.

Wiedeń 2 maja 1906.

Franciszek Józef w. r. Gautsch w. r."

„Kochany br. Bylandt Rheidt! Na Pańską prośbę uwalniam Pana z urzędu Mego ministra spraw wewnętrznych i wyrażam Panu przy tej sposobności za jego dla Mnie i państwa z wiernem oddaniem się wykonywaną doskonałą służbę, Moje najgorętsze podziękowanie i najzupełniejsze uznanie i zastrzegam sobie ponowne użycie Jego w służbie.

Wiedeń 2 maja 1906.

Franciszek Józef w. r.

„Kochany ks. Hohenlohe! Mianuję Pana Moim prezydentem ministrów dla księstw i krajów reprezentowanych w radzie państwa i poruczam Panu kierownictwo mego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Franciszek Józef w. r."

Zaprzysiężenie nowego prezydenta ministrów odbędzie się jutro w piątek 4 bm.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogłoszenie pisma odręcznego cesarza w dzisiejszej „Wiener Ztg." było ostatecznem urzędowem zakończeniem rządów bar. Gautscha.

Pismo odręczne monarchy do byłego premiera było dziś naturalnie przedmiotem rozmów wśród posłów, którzy dość licznie codzień w gmachu parlamentu się pojawiają. Według zdania wielu posłów ton łaskawy pisma cesarskiego i nacisk na zasługi ustępującego prezydenta ministrów, nie budzi zdziwienia, gdyż wiadomem jest, że monarcha osobiście br. Gautscha darzył zawsze wielkiemi względami. Zwrot, użyty w piśmie monarszem, że „pańskie nazwisko będzie na zawsze złączone z wielką reformą podstaw państwa" tłumaczą, iż monarcha, podobnie, jak wszystkie wielkie stronnictwa parlamentarne, zaznaczył, iż uznaje potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego, ale wcale nie upatrują w tem dowodu, jakoby Korona sobie życzyła tej reformy na takich właśnie podstawach, jakie jej zakreślił br. Gautsch.

O następcy Gautscha i jego projektach politycznych dzienniki zapełniają szpalty. Jeżeli się zważy atoli, w jakiem tempie cała zmiana w prezydyum gabinetu się odbyła i że Hohenlohe ani słowa nie mówił dotąd z żadną z osobistości politycznych, łatwo będzie ocenić prawdziwość wszystkich tych doniesień.

Faktem jest, że wszystkie wielkie i silne stronnictwa przyjmują Hohenlohego z chłodną rezerwą. Gdy mowa o zaletach i niektórych powodzeniach ks. Hohenlohego na dotychczasowych jego stanowiskach, wytrawni i doświadczeni politycy czynią uwagę: „Cieplice, Czerniowce i Tryest — to nie Wiedeń. Wiedeński bruk jest bardzo gorący".

Ks. Hohenlohe przybywa jutro rano do Wiednia a o 11 ma złożyć przysięgę.

Tryest. Ks. Hohenlohe pożegnał się dziś z urzędnikami w Tryeście. Dziś wieczorem wraz z żoną wyjedzie do Wiednia.

Wiedeń. Na ogólnych audyencyach przyjął dziś cesarz byłego ministra spraw wewnętrznych br. Bylandt-Reidta.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś byłego prezydenta ministrów br. Gautscha przed powszechnemi audyencyami na posłuchaniu i przy tej sposobności wręczył mu swój portret z własnoręcznym podpisem w drogocennej ramie.

Odroczenie parlamentu.

Wiedeń. W kołach poselskich urzędowe odroczenie reskryptem cesarskim rady państwa wywołało pewne zdziwienie, zwłaszcza, jeśli rzeczywiście ma się parlament zebrać ponownie już 10 bm. Wskazują, że na ferye świąteczne, które trwały cały miesiąc, parlamentu nie odraczano, a tylko przerwę w obradach zarządzono. Sądzą więc, że odroczenie urzędowe ma chyba na celu wydanie jakichś zarządzeń, któreby w czasie zwykłej tylko przerwy parlamentarnej przez rząd dokonane być nie mogły.

Koalicya.

Wiedeń. „Konserv. Korresp." donosi, że pomiędzy przywódcami Koła polskiego, czeskiej konserwatywnej szlachty, niemieckiej wierno-konstytucyjnej wielkiej własności i niemieckiego katolickiego centrum odbywają się narady: jakie te kluby mają zająć stanowisko wobec nowego prezydenta gabinetu. Konserwatywna grupa — powiada „Konserv. Korresp." — nie daje się wprowadzić w błąd pogłoskami, które określają ks. Hohenlohego to jako socyalistę, to jako irredentystę, liberała itp. Konserwatywne stronnictwa stoją na stanowisku, że osoba księcia Hohenlohego, powołanego przez cesarza na szefa rządu, daje im pełną gwarancyę, że znajdą się wobec uczciwie i lojalnie postępującego rządu i wobec polityka, którego przeszłość jest bez skazy. Konserwatywna szlachta żywi nadzieję, że książę Hohenlohe nie popadnie w błędy swego poprzednika, który układając swój program, pominął zupełnie stronnictwa konserwatywne.

Zauważyć należy, że gdyby przyszła do skutku koalicya wspomnianych grup, do której niewątpliwie od wypadku do wypadku musiałyby się przyłączać rozmaite drobniejsze frakcye izby, rozporządzałaby ona $^1/_3$ całej izby, bo mniej więcej 140 głosami. Koło polskie liczy bowiem 64 głosów, czeska konserwatywna wielka własność 19, niemieckie centrum katolickie 29, a wierno-konstytucyjna wielka własność 30. Wyrażane jest tedy zapatrywanie, że ks. Hohenlohe, jakiekolwiek byłyby jego zamiary, musiałby się z tą koalicyą liczyć i ze względu na ilość jej głosów i ze względu na to, że tworzą ją ludzie politycznie wyrobieni i karnie zorganizowani. Bez pomocy tej koalicyi nie mógłby rząd przeprowadzić w delegacyach spraw wspólnych a w izbie poselskiej kredytów wojskowych i spraw węgierskich.

Z obozów czeskich.

Praga. „Politik" donosi, że dr. Stransky wobec wielu posłów polskich wyraził się: „Musimy być wdzięczni za to Polakom, że obalili br. Gautscha i że mamy znowu wolne ręce". Tego zdania ma być większość klubu, który przez dr. Kramarza dał się sprowadzić na bezdroża. Ten sam dziennik donosi (o czem już pisał wczoraj nasz korespondent parlamentarny), że między dr. Kramarzem a p. Abrahamowiczem rozegrała się w kuloarach niemiła scena. P. Abrahamowicz przystąpił do dr. Kramarza i zapytał go, czy prawdą jest, że w rozmowie z korespondentem „Narodnich Listów" użył wyrażenia „polsko-szlachecko-szenereryańska klika". Dr. Kramarz przyznał, że się tak wyraził, dodał jednakże, że polecił następnie korespondentowi, aby te wyrazy ze sprawozdania wykreślił. P. Abrahamowicz wyraził w bardzo stanowczych słowach ubolewanie z powodu, że dr. Kramarz w sposób tak obelżywy przedstawił Polaków jako stojących w związku z szenererowcami.

Taż „Politik" otrzymuje od pewnego posła agraryusza następujący pogląd na sytuacyę: Ustąpienie br. Gautscha agraryuszów ani grzeje ani ziębi; wobec nowego rządu pozostają oni zupełnie niezależni. Upadek Gautscha oznacza także porażkę młodoczechów, którzy się za nim silnie zaangażowali i którzy chcieli złożyć dowód, że przy ich pomocy także wbrew Polakom można rządzić, teraz za to opozycyoniści otrzymali zadośćuczynienie.

„Prager Tagblatt" wyraża zdanie, że parlamentaryzacya gabinetu obecnie jest usuniętą z planów rządu. Ks. Hohenlohe będzie się starał załatwić konieczności państwowe w porozumieniu z Polakami.

Węgrzy o zmianie w Austryi.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki zajmują się przesileniem ministeryalnem w Austryi.

„Pester Lloyd" sądzi, że prawdziwie parlamentarne rządy będą w Austryi możliwe dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej.

„Neues Pester Journal" chwali Hohenlohego jako człowieka wolnomyślnego i wyraża przekonanie, że nie popełni on błędów swego poprzednika, lecz przedsięweźmie parlamentaryzacyę gabinetu dopiero, jeśli mu się uda zapewnić sobie większość parlamentarną.

„Pesti Naplo" pisze, że rozwiązanie przesilenia jest tylko zmianą osób, a nie zmianą programu. Znaczenie przesilenia tkwi w tem, że część przeszkód, na jakie natrafił rząd w dążeniu do reformy wyborczej, zniknęła.

Dziennik socyalistyczny „Nepszava" pisze, że robotnicy w Austryi mogą z otuchą patrzeć w przyszłość, albowiem jest rzeczą pewną, że w miejscu decydującem istnieje postanowienie przeprowadzenia reformy wyborczej.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 3 maja 1906.

Dzisiejsza chwila.

Wiedeń (Tel. wł.). Zbiera się coraz więcej dowodów kłamstw, któremi operują organy półurzędowe, oraz złej wiary, z jaką odpowiedzialność za zwłokę reformy wyborczej usiłowano zwalić na Koło polskie.

W celu zmuszenia Koła do niekorzystnego kompromisu, rozgłaszano, że kompromis czesko-niemiecki jest faktem dokonanym. Nieprawdziwość tego, w celu wywarcia presyi na Polaków rozgłoszonego doniesienia, wykazał prezes klubu czeskiego, Pacak, który stwierdził, że nie tylko kompromisu niemiecko-czeskiego nie zawarto, ale nawet propozycyj kompromisowych Czechom nie doręczono. Także „Neue freie Presse" dziś przyznaje, że pomiędzy Niemcami i Czechami istnieją wielkie dyferencye. Jest przeto jasnem, że ani Niemcy, ani Czesi, ani centrum katolickie, projektu Gautscha przyjąć nie byli zdecydowani.

Książe Hohenlohe powraca do Wiednia w piątek Opowiadają tutaj o licznych jego grzechach młodości, mianowicie twierdzą, że z powodu słabości, okazanej wobec socyalistów w Czechach, musiano zabrać ks. Hohenlohego z Cieplic. We Wiedniu, jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, głosował ks. Hohenlohe otwartą kartką na dr. Adlera, przywódcę socyalistów a przeciwko Prohasce, następnie zaś w gronie kolegów motywował swoje głosowanie. Na Bukowinie osłabił ks. Hohenlohe władzę państwową a sympatye dla syonizmu musiał mu Koerber wytykać.

Nie wedle grzechów młodości atoli, ale wedle postępowania na obecnem jego stanowisku będzie Koło oceniać działalność nowego premiera; innem bowiem może być postępowanie młodzieńca, bawiącego się w wolnomyślny sport, a nawet prezydenta małego kraju, robiącego eksperymenty in anima vili, od postępowania męża stanu i odpowiedzialnego ministra, którego owacye socyalistów w Cieplicach wobec umiarkowanych stronnictw chyba tylko skompromitować muszą.

Baczne należy zatem mieć oko na stosunek ks. Hohenlohego do socyalistów; ale zarazem wolno wyrazić nadzieję, że się na nowem stanowisku od nich wyemancypuje.

Przed jednem jeszcze przestrzedz należy ks. Hohenlohego, a mianowicie przed opieką bar. Gautscha, którą mu dziś „Neue Fr. Presse" w inspirowanym artykule, obiecuje. Opieka ministra, który trzy razy zbankrutował, może chyba tylko ks. Hohenlohego z góry skompromitować, a wobec faktu, że przezorność do zalet br. Gautscha nigdy nie należała, może br. Gautsch ks. Hohenlohego poparciem swojem łatwo zgubić. Wszakże niedźwiedzie usługi, jakie br. Gautsch oddał Dunajewskiemu i Badeniemu są znane. Wpływ bar. Gautscha może być dla ks. Hohenlohego tem niebezpieczniejszym, ile że Gautsch jest skłonnym pod naciskiem zmieniać zdanie.

Wiceprezes izby, Kaiser, żąda cofnięcia projektu br. Gautscha i wypracowania nowego przedłożenia reformy wyborczej. Zgadzając się na odroczenie reformy aż do zebrania się nowo wybranej izby, Niemcy spodziewają się reformy o charakterze jednostronnie niemieckim, która musiałaby wszystkich Słowian w opozycyi zjednoczyć.

W klubie czeskim nastąpił stanowczy zwrot; przyjaciel br. Gautscha, Kramarz, podniósł w klubie stanowczą klęskę pozostawszy w mniejszości, a Stransky twierdził, że wdzięczność należy mieć dla Polaków, iż dzięki nam, Czesi odzyskali wolną rękę. Chwali również polską politykę „Hlas naroda", ganiąc warunki kompromisu, a „Lidowe Noviny" stwierdzają, że Czesi z życzliwości dla br. Gautscha zaszli za daleko. Wobec Hohenlohego ze strony Czechów zachowaną jest stanowcza rezerwa.

W stronnictwie katolickiem zwolennicy projektu bar. Gautscha również ponieśli klęskę, a klub oświadczył się za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem posłów wyższo-austryackich, żądającym wejścia Ebenhocha do gabinetu.

Antysemitów razi filosemityzm ks. Hohenlohego i jego dotychczasowe sympatye dla socyalistów.

Stanowisko Polaków we Wiedniu wskutek dymisyi br. Gautscha wzmocnione.

O dymisyi dr. Piętaka nic tutaj pewnego nie wiadomo. Jakkolwiek dr. Piętak w zasadniczych sprawach zajmował przeciwne Kołu stanowisko, a we Wiedniu nie posiada żadnego wpływu, trzymać się on zapewne będzie zasady marszałka Mac-Mahona: j'y suis, j'y reste.

Wiadomości „N. Fr. Presse" o rozmowie cesarza z hr. Dzieduszyckim są stanowczo wyssane z palca; jest bowiem stwierdzonym faktem, że hr. Dzieduszycki o treści rozmowy z cesarzem nikomu nie mówił.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza odręczne pismo cesarza do arcyks. Rainera, uwalniające go na własną prośbę z powodu stanu zdrowia z naczelnego dowództwa austryackiej obrony krajowej, po 34 letniej nadzwyczaj skutecznej działalności dla tej instytucyi. W piśmie tem wyraża cesarz arcyksięciu podziękowanie za radę i pomoc, jakiej od niego doznawał zawsze w złych zarówno, jak w dobrych czasach.

Prowizoryczne kierownictwo spraw naczelnego dowództwa obrony krajowej poruczył cesarz dotychczasowemu zastępcy naczelnego dowódcy, generałowi porucznikowi Oskarowi Parmannowi.

Paryż. Wczoraj rano przybył tu król Edward angielski i zamieszkał w ambasadzie angielskiej.

Wybory do sejmu węgierskiego.

Novimarow (w Chorwacyi). Wszyscy zwolennicy stronnictwa narodowego otrzymali listy z pogróżkami, jeżeliby w dniu wyborów głosowali na narodowego kandydata Wobec tego prawdopodobne jest, że nikt z nich do urny wyborczej nie stanie.

Z ziem polskich.

Warszawa. Sekretarza II. wydziału karnego sądu okręgowego warszawskiego Stanisława Milka mianowane sędzią śledczym na pow. Kutno. Jest to pierwsza od lat 20 nominacya Polaka na sędziego śledczego w obrębie Królestwa polskiego.

Z Rosyi.

Amnestya.

Petersburg. Amnestya już gotowa i będzie ogłoszona w dniu otwarcia Dumy. Tyczy się ona wszystkich osób aresztowanych lub osądzonych porządkiem administracyjnym, redaktorów i współpracowników pism, oraz wszystkich osób zasądzonych za ciężkie nawet przestępstwa polityczne do czasu wydania manifestu z 30 października; natomiast małą tylko ulgę przyniesie osobom osądzonym za przestępstwa popełnione po wydaniu owego manifestu.

Przeciw strajkom w Niemczech.

Berlin. „Localanzeiger" donosi: Delegaci związku niemieckich przemysłowców metalowych z wszystkich części Niemiec obradowali wczoraj do późnej nocy na tajnem posiedzeniu nad sprawą lockout'u robotników w liczbie 300.000, zajętych u nich, a to z powodu strajku u kilku z tych przemysłowców. Uchwały dotychczas nie ogłoszono.

Berlin. „Localanzeiger" donosi, że 50.000 robotników zostało wydalonych z powodu świętowania 1 maja. Są to przeważnie robotnicy przemysłu metalowego, drzewnego i budowlanego.

Ruch strajkowy we Francyi.

Paryż. Miasto przybrało zwykły wygląd, mimoto utrzymano w mocy zarządzenia wydane w celu utrzymania porządku. Członkowie wielkich korporacyj robotniczych powracają do pracy, jak również robotnicy jubilerscy. Natomiast zastrajkowało 1.500 pomocników malarskich. Od godz. w pół do 2 po południu robotnicy poczęli się gromadzić koło „Giełdy pracy" i na „Placu republiki", ale policya rozpędzała grupy robotników.

Paryż. Policya zasądziła 60 osób za wykroczenia w dniu 1 maja na kary od 2 dni do 6 miesięcy aresztu.

St. Etienne. Manifestanci wymusili zamknięcie warsztatów. Liczba strajkujących wynosi 10.000.

Z Serbii.

Belgrad. W skupszczynie odczytano królewski ukaz, zawierający mianowanie nowego gabinetu. Na zapytanie młodoradykała Stanojewicza oświadczył prezes gabinetu Passicz, że ułożony z Austryą modus vivendi będzie nadał obowiązywał. Nacyonalista Velkowicz zażądał wyjaśnień w sprawie stanowiska rządu wobec stosunku angielsko-serbskiego. Passicz odpowiedział, że rząd nie poznał jeszcze obecnego stanu rzeczy w tej kwestyi.

W końcu odczytano ukaz, rozwiązujący skupszczynę i ustanawiający nowe wybory na dzień 24 czerwca, a termin zebrania się nowej izby na 8 lipca. Odczytanie ukazu wysłuchali posłowie stojąc, z wyjątkiem młodoradykałów i socyalistów, którzy nie powstali z miejsc.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu włoskich losów Czerwonego Krzyża główna wygrana 35 000 lir padła na ser. 1012 nr. 41, druga wygrana 2.000 lir na ser. 8385 nr. 20, trzecia wygrana 1.000 lir na ser. 5858 nr. 10.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·80 do 6·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·— do 5·50. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 34·75 do 35·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt dnia 3 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 16·14—16·16, na październik 16·48—16·50, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·52—13·54, owies na maj 16·40—16·44, na październik 12·96—12·98, kukurudza na maj 13·52—13·54, na lipiec 13·70—13·72, rzepak na sierpień 27·90—28·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pochmurno.

Artur Sewett. 53

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Wszystko to byłaby pani Amelung zniosła. Ale fałszywe postępowanie Erny z mężem i jej kokietowanie z panem Lindequist, który stawał się coraz zuchwalszym, krwawiło jej serce. Nie mogła już dłużej milczeć, gdy honor syna był w niebezpieczeństwie i czekała już tylko na sposobną chwilę, aby Ryszardowi oczy otworzyć.

XXV.

Nareszcie spadł deszcz na spaloną ziemię.

Ryszard siedział z matką w pokoju, gdy weszła Erna i podała mężowi list, który właśnie przyniesiono.

— Od Jana — rzekł Ryszard i począł list pospiesznie czytać.

Erna tymczasem usiadła koło swej teściowej, ale nie powiedziała ani słowa.

— Jan ma szczęście — zawołał Ryszard, skończywszy czytanie listu — ale, naprawdę, nie zazdroszczę mu.

— Cóż on pisze? — zapytała Erna.

— Same dobre rzeczy — odpowiedział Ryszard i głośno czytał:

„Wiesz, że jako zarządca olbrzymich przestrzeni, jakie tu tylko znaleźć można, mając oprócz wysokiej pensyi także udział w zysku, byłem w stanie robić znaczne oszczędności. Teraz, szczęśliwym przypadkiem, udało mi się wpaść na trop łotrowstwa, prawdziwego komplotu kupców i urzędników mego szefa przeciw niemu, którzy go w rafinowany sposób oszukiwali. Tem odkryciem uratowałem mu masę tysięcy i otrzymałem książęce wynagrodzenie“.

— A więc do końca życia pozostanie w Meksyku? — przerwała Erna.

— Ależ nie. słuchaj tylko dalej.

„Jakkolwiek więc mam wiele powodów, aby tu czuć się szczęśliwym, to jednak zamierzam powrócić do kraju i kupić sobie jakiś majątek w pobliżu Wehrwalde. Przedewszystkiem z powodu Ludwiki, która pomimo całej swej dzielności choruje z tęsknoty za ojczyzną. Czem była mi ona w tych czasach, opisać nie potrafię...“

— Niech więc odrazu bierze Wehrwalde — zawołała Erna żywo i z płonącemi oczami.

— Jan ma wziąć... Wehrwalde! — oburzyła się pani Amelung, która dotąd do rozmowy się nie mieszała.

— Podług słuszności i prawa dawno już Wehrwalde jemu się należało!

— Podług słuszności i prawa? — szepnęła pani Amelung, a twarz jej pokryła się trupią bladością.

— Nie podług prawa pisanego i zaprzysiężonego — odpowiedziała Erna, nie panując już nad długo tłumioną nienawiścią do swej teściowej — ale podług prawa miłości i pietyzmu. Czyż kochana mamo, nie powiedziałaś mi raz dawniej, że ostatnią wolą ojca było, aby Jan wziął Wehrwalde? Stary pan nie miałby spokoju w grobie, gdyby wiedział, jak pięknie dochowano jego ostatniej, świętej woli!

— Erno, na Boga! — zawołał Ryszard.

Erna ani nie chciała, ani nie mogła już się miarkować.

— On przyjdzie a my pójdziemy. On pan a my żebracy! I on święcić będzie tryumf nad swoją matką i swoimi braćmi!

Pani Amelung z widocznym wysiłkiem powstała z krzesła.

— I to wszystko mówisz mi ty, mieszkająca ze swoim mężem w dobrach, które dotąd byłyby należały do mnie, gdybym była chciała?!

— Ah, mamy jeszcze być wdzięczni matce za tę wieś, zadłużoną wyżej wartości. Czy może wy sądzicie, że ja od dawna nie wiem, iż na całem Wehrwalde ani nawet jedna cegła w kominie do nas już nie należy?

— Nie moja wina, jeżeli źle się rządziliście.

— Tylko wina matki, a nikogo innego. Mego biednego męża nie oskarżam o nic. Tylko matkę. Nie było to wcale mądrem oddawać synowi, który o gospodarstwie pojęcia nie miał, dobra, a do tego w tak trudnych warunkach. Jedynego syna, który wedle jednozgodnego zdania wszystkich sąsiadów był znakomitym agronomem i wytrawnym gospodarzem, który ojcowskie dziedzictwo mógł podnieść i z niego i dla siebie i dla braci wyciągnąć majątek, wypędza się do Ameryki. Porucznik zaś, niewinny, jak nowonarodzone dziecko, obejmuje na własność i w zarząd dobra. I kto mu je daje? Kobieta, która na wsi się wychowała i o tem wszystkiem wiedzieć była powinna. Kobieta, która mądrą i ostatnią wolę swego męża depce nogami! O, tak, mamy matce wiele do zawdzięczenia: kij żebraczy!

— Erna! — zawołał Ryszard raz jeszcze.

Pani Amelung oparła się o stół. Musiała wytężyć wszystkie siły, aby nie upaść. Prawą ręką przycisnęła pierś, jakby chciała uciszyć wyrywające się serce.

— Oto moja nagroda — szepnęła. — Po to wszystko oddałam... wszystko...

Lecz zebrała wszystkie swoje siły i głosem zimnym jak stal rzekła do Erny:

— Ani jeden z twoich zarzutów dotknąć mnie nie może. Gdybyś nie była marnotrawiła pieniędzy na przebudowle i zbytki, gdybyś się była zajęła gospodarstwem, nie mielibyście dziś trosk.

Erna zaśmiała się głośno:

— Wspaniałe dobra, które nie mogą wytrzymać paru koniecznych naprawek! I jeżeli matka sądzi, że ja będę całe życie znosić nędzę za to, że niewinnie wlazłam w ten kram, to się mylisz. Twój syn wie dobrze, że nie poślubiłam go z namiętności, a dopiero później nauczyłam się z powodu jego pilności podziwiać go i kochać...

Posępna twarz Ryszarda wyjaśniła się.

— Ale — mówiła Erna dalej — on sam nie może tego żądać, abym ja z powodu głupoty matki wyrzekła się wszystkiego w życiu. Mojem hasłem jest: po mnie choćby potop! I tak też postępuję.

Odrzuciła w tył swą piękną głowę i pełna tryumfu nad upokorzoną teściową, opuściła pokój.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10 35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1 50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9 50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8·45 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 9·25 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9 40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.